



The Holy See

MSZA ŚWIĘTA Z OKAZJI XXIV ŚWIATOWEGO DNIA ŻYCIA KONSEKROWANEGO

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

*Bazylika Świętego Piotra
Sobota, 1 lutego 2020 r.*

[Multimedia]

„Moje oczy ujrzaly Twoje zbawienie” (Łk 2,30). Są to słowa Symeona, którego Ewangelia przedstawia jako zwykłego człowieka: „człowiek prawy i pobożny” - mówi tekst (w. 25). Ale ze wszystkich ludzi, którzy przebywali tego dnia w świątyni, tylko on widział w Jezusie Zbawiciela. Co widział? Dziecko: małe, kruche i zwyczajne dziecko. Ale widział tam zbawienie, ponieważ Duch Święty sprawił, że rozpoznał w tym kruchym niemowlęciu „Mesjasza Pańskiego” (w. 26). Biorąc Go w objęcia, z wiarą dostrzegł, że w Nim Bóg wypełnił swoje obietnice. Zatem on, Symeon, mógł odejść w pokoju: zobaczył łaskę, która jest warta więcej niż życie (por. Ps 63, 4), i nie oczekiwał niczego innego.

Również wy, drodzy konsekrowani bracia i siostry, jesteście zwyczajnymi mężczyznami i kobietami, którzy widzieli skarb wart więcej niż cała majątność świata. Dla niego porzuciliście rzeczy cenne, takie jak dobra materialne, jak utworzenie własnej rodziny. Dlaczego to uczyniliście? Ponieważ zakochaliście się w Jezusie, widzieliście w Nim wszystko i porwani Jego spojrzeniem, pozostawiliście resztę. Życie konsekrowane jest tą *wizją*. To widzenie tego, co liczy się w życiu. To przyjęcie daru Pana z otwartymi ramionami, jak to uczynił Symeon. Oto, co widzą oczy osób konsekrowanych: łaska Boża wlana w ich ręce. Osoba konsekrowana to ta, która patrzy na siebie każdego dnia i mówi: „Wszystko jest darem, wszystko jest łaską”. Drodzy bracia i siostry, nie zasłużyliśmy sobie na życie zakonne, jest to dar miłości, który otrzymaliśmy.

Moje oczy ujrzały Twoje zbawienie. Są to słowa, które powtarzamy każdego wieczora w modlitwie komplety. Nimi kończymy dzień, mówiąc: „Panie, *moje* zbawienie pochodzi od *Ciebie*, moje ręce nie są puste, ale pełne Twojej łaski”. Punktem wyjścia jest *umiejętność dostrzeżenia łaski*. Patrząc wstecz, trzeba odczytać na nowo swoją historię i widzieć tam wierny dar Boga: nie tylko we wspaniałych chwilach życia, ale także w kruchościach, słabościach, niedoli. Kusiciel, diabeł, kładzie nacisk właśnie na nasze nędze, na nasze puste ręce: „Przez wiele lat nie poprawiłeś się, nie osiągnąłeś tego, co mogłeś, nie pozwolili ci dokonać tego, do czego miałaś talent, nie zawsze byłeś wierny, nie jesteś zdolny ...” i tak w kółko. Każdy z nas dobrze zna tą historię, te słowa. Widzimy, że jest to częściowo prawdą i podążamy za myślami i uczuciami, które nas dezorientują. I grozi nam utrata kompasu, którym jest bezinteresowność Boga: Bóg nas bowiem zawsze miłuje i daje się nam, nawet w naszych biedach. Święty Hieronim wiele dawał Panu, a Pan chciał więcej. Powiedział „Panie, przecież dałem Tobie wszystko, czego jeszcze brakuje?” – „Twoich grzechów, twoich bied, daj mi swoje grzechy”. Kiedy wpatrujemy się w Niego, otwieramy się na przebaczenie, które nas odnawia i zostajemy umocnieni Jego wiernością. Dziś możemy zadać sobie pytanie: „Ku komu kieruję spojrzenie: ku Panu czy też ku sobie?”. Ten, kto potrafi widzieć przede wszystkim łaskę Boga, odkrywa antidotum na nieufność i spojrzenie światowe.

Życiu zakonnemu zagraża bowiem pokusa postrzegania światowego. Jest to spojrzenie, które nie widzi już łaski Boga jako protagonisty życia i wyrusza na poszukiwanie jakiejś namiastki: małego sukcesu, pocieszenia uczuciowego, czynienia w końcu tego, co chcę. Ale życie konsekrowane, gdy już nie obraca się wokół łaski Bożej, zmyka się na „ja”. Traci energię, spoczywa na laurach, trwa w bezruchu. I wiemy, co się dzieje: domagamy się naszych przestrzeni i naszych praw, pozwalamy się wciągnąć w plotki i złośliwości, oburzamy się z powodu każdego drobiazgu, który nie gra, i zaczynają się litanie narzekań – narzekania „ojciec narzekający”, „siostra narzekająca”: na braci, siostry, na wspólnotę, na Kościół, na społeczeństwo. Nie widzimy już we wszystkim Pana, ale tylko świat z jego dynamikami, a serce się zamyka. W ten sposób stajemy się rutyniarzami i ludźmi pragmatycznymi, a jednocześnie rośnie w nas smutek i nieufność, przeradzające się w rezygnację. Oto do czego prowadzi spojrzenie światowe. Wielka Teresa mówiła do swoich sióstr „Biada siostrze, która powtarza «doznałam niesprawiedliwości», biada”.

Abyśmy mieli właściwe spojrzenie na życie, prosimy, byśmy, jak Symeon, potrafili dostrzec łaskę Bożą. Ewangelia trzykrotnie powtarza, że był on w bardzo bliskich relacjach z Duchem Świętym, który spoczywał nad nim, natchnął go, poruszył go (por. ww. 25-27). Dobrze znał Ducha Świętego, poprzez miłość Boga. Życie konsekrowane, jeśli mocno trwa w miłości Pana, widzi piękno. Widzi, że ubóstwo nie jest tytanicznym wysiłkiem, ale doskonalszą wolnością, która daje nam w darze Boga oraz innych ludzi jako prawdziwe bogactwo. Widzi, że czystość nie jest surową bezpłodnością, ale drogą ku miłości bez posiadania. Widzi, że posłuszeństwo nie jest dyscypliną, lecz zwycięstwem nad naszą anarchią w stylu Jezusa. Na jednym z obszarów dotkniętych trzęsieniem ziemi we Włoszech - mówiąc o ubóstwie i życiu wspólnotowym – był klasztor benedyktyński, który został zniszczony, a inny klasztor zaprosił siostry, by przeniosły się do nich. Ale zostały tam przez krótki czas: nie były szczęśliwe, pomyślały o miejscu, które opuściły, o

tamtejszych ludziach. I w końcu postanowiły powrócić i zrobić klasztor w dwóch przyczepach kempingowych. Zamiast przebywać w dużym klasztorze, wygodnie, byli jak pchły, wszystkie razem, ale szczęśliwe w ubóstwie. Stało się to w ubiegłym roku. Piękna rzecz!

Moje oczy ujrzały Twoje zbawienie. Symeon widzi Jezusa jako małego, pokornego, który przychodzi, aby służyć, a nie, aby mu służono, i określa sam siebie jako sługa. Istotnie mówi: „Teraz, o Panie, pozwól odejść swemu słudze w pokoju” (w. 29). Ci, którzy patrzą na Jezusa, uczą się, jak żyć, aby służyć. Nie czeka, aż inni rozpoczną, ale zaczyna szukać bliźniego, jak Symeon, który szukał Jezusa w świątyni. Gdzie w życiu konsekrowanym znajduje się bliźni? To jest pytanie: gdzie znajduje się bliźni? Przede wszystkim we własnej wspólnoty. Trzeba poprosić o łaskę, by *umieć szukać Jezusa w braciach i siostrach*, których otrzymaliśmy. Od tego zaczynamy realizować miłosierdzie: w miejscu, w którym mieszkasz, akceptując braci i siostry z ich ubóstwem, tak jak Symeon przywitał Jezusa zwyczajnego i ubogiego. Dzisiaj wielu widzi w innych jedynie przeszkody i komplikacje. Potrzebne są spojrzenia, które szukałyby bliźniego, które przybliżałyby tych, którzy są daleko. Zakonnicy i zakonnice, mężczyźni i kobiety żyjący po to, aby naśladować Jezusa, są powołani, by wprowadzić w świat Jego spojrzenie, spojrzenie współczucia, spojrzenie szukające tych, którzy są daleko, które nie potępia, ale dodaje otuchy, wyzwala, pociesza, spojrzenie współczucia. Ów refren Ewangelii, wiele razy mówiąc o Jezusie stwierdza: „Ulitował się nad nim”. To uniżenie się Jezusa ku każdemu z nas.

Moje oczy ujrzały Twoje zbawienie. Oczy Symeona ujrzały zbawienie, ponieważ na nie czekały (por. w. 25). Były to oczy oczekujące, żywiące nadzieję. Szukały światła i widziały światło narodów (por. w. 32). Były to stare oczy, ale płonące nadzieją. Spojrzenie osób konsekrowanych może być jedynie spojrzeniem nadziei. *Umieć żywić nadzieję.* Rozglądając się wokół, łatwo utracić nadzieję: rzeczy, które nie działają, spadek powołań ... Zagroza ponownie pokusa spojrzenia światowego, które niweczy nadzieję. Ale spójrzmy na Ewangelię i zobaczymy Symeona i Annę: byli starcami, samotnymi, ale nie utracili nadziei, ponieważ trwali w kontakcie z Panem. Anna „nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą” (w. 37). Oto tajemnica: nie rozstawać się z Panem, który jest źródłem nadziei. Stajemy się ślepi, jeśli nie patrzymy na Pana każdego dnia, jeśli Go nie adorujemy. Adorujmy Pana!

Drodzy bracia i siostry, dziękujmy Bogu za dar życia konsekrowanego i prosimy o nowe spojrzenie, które potrafi ujrzeć łaskę, które umie szukać *bliźniego*, które potrafi *żywić nadzieję*. Wówczas również nasze oczy ujrzą zbawienie.